

***Akoloutheo* w Nowym Testamencie.
Próba interpretacji w świetle eschatologicznej
odpłaty dla świętych**

„Przepasawszy więc biodra wiarą i pełnieniem dobrych uczynków, podążajmy ścieżkami Pana za przewodem Ewangelii, abyśmy zasłużyli na oglądanie Tego, który nas wezwał do swego Królestwa. Jeśli zaś pragniemy zamieszkać w Przybytku Jego Królestwa, musimy biec drogą dobrych uczynków, gdyż inną tam się nie dochodzi”¹. Te słowa św. Benedykta wskazują na istotne zadanie chrześcijanina, który podąża za Jezusem. Pójście za Panem dokonuje się wyłącznie w świetle Ewangelii, dzięki której możliwe jest zasługiwanie na zobaczenie Go twarzą w twarz. Oglądanie Boga jest faktem eschatologicznym i w swej istocie pozostaje darem łaski. Bóg bowiem dopuszcza człowieka do oglądania siebie, co pociąga za sobą udział w Jego panowaniu nad stworzeniem. Widzenie Boga jest najwartościowszym elementem Królestwa Bożego, w którym liczy się tylko On i nic więcej. Jeśli cokolwiek może mieć jakąś wartość, to tylko wyłącznie w odniesieniu do Boga i ze względu na Niego. Najpierw Bóg, a dopiero później wszystko inne. Dar łaski domaga się jednak współpracy człowieka. Choć Bóg daje siebie, to stawia człowiekowi wymagania – bycie wierzącym i dokonywanie dobrych czynów. Te dwa elementy gwarantują człowiekowi osiągnięcie obiecanej nagrody – przebywania z Bogiem w wieczności. Tradycja chrześcijańska nieustannie podkreśla, że wiara i uczynki mają wartość zasługującą i są oznaką trwania człowieka przy Chrystusie².

¹ *Reguła świętego Benedykta* nr 21-22, za: *Reguła świętego Benedykta. Święty Grzegorz Wielki, Dialogi. Księga druga*, tłum. A. Świderkówna, Kraków 2010, s. 19.

² Por. Jk 2,14-26. Ten klasyczny tekst biblijny pokazuje nie tylko związek między wiarą i uczynkami, ale również pierwszeństwo tych ostatnich. Wiara jest czymś powszechnym, dostępnym dla każdego stworzenia (nawet duchów złych, w. 19). Tym,

W niniejszym artykule przedstawiona zostanie kwestia towarzyszenia człowiekowi dobrych czynów. Jeśli mają one wartość zasługującą, to warto zastanowić się nad jakością tych czynów i ich znaczeniem w kontekście tajemnicy świętych obcowania.

Dzieje Izraela wskazują wyraźnie na konieczność podążania za Jahwe w ustalonym porządku. Bóg idzie przed swoim ludem i to On wskazuje drogę marszu. Kolumna z obłoku lub słup ognia są znakami towarzyszenia i prowadzenia, zaś anioł Jahwe osobiście toruje drogę przed wybranymi. Dlatego istotne dla narodu okazuje się *podążanie za*, w którym wyraża się podporządkowanie i wierność wobec Boga. Wierzyć w Tego, który prowadzi, oznacza jednocześnie bycie Mu posłusznym. W ciągu rozmaitych zmian historycznych potomkowie Abrahama idą za Bogiem, gdyż słyszą Jego głos, wierzą w Niego i odkrywają Jego drogi. Wezwanie do naśladowania Boga jest w najgłębszej warstwie wezwaniem do zachowania monoteizmu: Bóg jest tylko jeden i tylko za Nim można postępować.

Absolutna konieczność podążania za Jahwe, będąc ważnym elementem dziedzictwa wiary Izraela, nie przełożyła się nigdy na poziom teoretyczny. Naśladowanie Pana dokonuje się nie jako intelektualny wysiłek zrozumienia Jego działania, lecz jako poddanie mu własnego życia i tego, co na nie się składa³. Jahwe nie chce planów, zamiarów lub słownych deklaracji; On pragnie człowieka. Dlatego język hebrajski nie zna wyrażenia *podążać za*, *iść za*. Określenie *halak* 'achere jest dużo silniejsze niż zwykle towarzyszenie i oznacza zadanie dla żołnierza, który idzie za swoim dowódcą; towarzyszenie królowi lub bycie jego sługą; chodzenie z prorokiem jako jego uczeń, a także postawę oblubienicy poddanej oblubieńcowi⁴. Język hebrajski mocno podkreśla egzystencjalny charakter pojęcia naśladowania prowadzący do określonych postaw i zachowań. Nie wystarczy być biernie do kogoś podobnym lub kogoś przypominać; trzeba się nim stawać każdego dnia. Takie aktywne wezwanie najlepiej oddaje nieustannie przypomiana przez proroków przestroga, aby nie chodzić za obcymi bogami (por. Sdz 2,12; Pwt 4,3; 6,14; 2 Krl 21,26; Jr 11,10). Każdy Żyd i cały naród

co różnicuje wierzących, są uczynki: te płynące z wiary są wspanialsze, pełniejsze, trwalsze i godne naśladowania. Abraham został usprawiedliwiony nie na podstawie wiary, leczy uczynków płynących z niej.

³ Fakt ten mocno uwypukla podstawowy element konstytuujący społeczność Izraela: solidarność w powołaniu i przeznaczeniu.

⁴ Zob. C. Spicq, *Théologie morale du Nouveau Testament*, Paris 1970, t. 1, s. 709, przypis 2. Por. także G. Kittel (red.), *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, Stuttgart 1957, t. 1, s. 211-213; E. Cothenet, „Imitation du Christ”, w: *Dictionnaire de la spiritualité. Ascétique et mystique. Doctrine et histoire*, Paris 1971, t. VII-2, kol. 1537-1539.

powinien iść za Jahwe, Bogiem jedynym (por. Pwt 6,14), służąc Mu i wypełniając Jego wskazania, aby żyć i cieszyć się obfitością Jego darów. Naśladowanie Jahwe jest kwestią egzystencjalnych wyborów. Działania człowieka nie opisuje się w teorii, lecz weryfikuje się w codzienności. Autentyczne *praxis* wiary jest najważniejsze, bowiem to właśnie po czynach określa się, kim jest człowiek. Miarą człowieczeństwa i miarą wierności wobec Jahwe nie są słowa, lecz czyny. Te ostatnie nie mogą być jednak pozbawione wewnętrznej szczerości i spójności z tym, co skrywa się w sercu człowieka. Przewidywanie proroka Izajasza jest w tym względzie ponadczasowe: *Śłuchajcie słowa Pańskiego, wodzowie sodomscy, daj posłuch prawu naszego Boga, ludu Gomory! «Co mi po mnóstwie waszych ofiar? – mówi Pan. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto tego żądał od was, żebyście wydeptywali me dziedziny? Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić! Gdy wyciągniecie ręce, odwrócę od was me oczy. Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie!*

Usuńcie zło uczynków waszych przed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zapravajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie! Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać. Ale jeśli się zatniecie w opozycję, miecz was wytepi». Albowiem usta Pańskie [to] wyrzekły (Iz 1,10-17.19-20).

Jezus rozpoczyna swoją działalność od wyboru i powołania uczniów. Do każdego z nich kieruje – często w okolicznościach zupełnie nieoczekiwanych – wezwanie *Pójdź za mną*, które domaga się reakcji (por. Mt 9,9 i par.). To wezwanie nie jest wynikiem zasługi, czegoś, co można by nagrodzić, lecz darem. Darem skierowanym do konkretnego człowieka ze względu na tego człowieka. Jezus nie liczy się ani z pozycją społeczną, ani z pochodzeniem, ani tym mniej z wykonywaną dotąd funkcją. Wszystkie zadania i urzędy ustają w chwili, kiedy człowiek wezwany jest do pójścia za Nim. Dar jest wyrazem łaski, czyli zaproszeniem człowieka ze strony Boga do wejścia w komunię z Nim. Łaska jest udzielana człowiekowi dla jego największego dobra, to znaczy dla jego uświęcenia. Jezus, powołując uczniów, wzywa ich do świętości, która jest celem każdego stworzenia. Pójście za Mistrzem z Nazaretu nie jest czymś innym wobec tego celu, lecz pewnym sposobem na jego osiągnięcie. Kroczenie za Jezusem jest gwarancją świętości, która w życiu człowieka uwidacznia się w codzienności. Stąd samo wezwanie nie jest „usztynieniem” człowieka w tym, co robi, lecz

pomocą do czynienia większego dobra niż to, które wykonywał dotąd. Kroczenie za Jezusem jest rzeczywistością dynamiczną, zmienną, zależną od wielu czynników i okoliczności.

Przede wszystkim pójście domaga się zmiany⁵. Najbardziej oczywistą jej oznaką jest zmiana warunków zewnętrznych – zostawienia wszystkich i wszystkiego: *Ktoś inny spośród uczniów rzekł do Niego: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!»*. Lecz Jezus mu odpowiedział: *«Pójdź (akolouthēi⁶) za Mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych!»* (Mt 8,21-22; por. Łk 9,59-60). Nie chodzi jednak o to, aby nie robić nic z tego, co dotąd było obowiązkiem człowieka, lecz o dostrzeżenie wartości tego działania wobec nowych wezwań. Grzebanie umarłych czy pożegnanie z rodzicami nie staje się nieważne lub złe; nie powinno jednak odwracać od Jezusa. Wszystko ma wartość właśnie w Jego perspektywie, ponieważ tylko wówczas nabiera mocy zbawczej, to znaczy służy uświęceniu i odpowiada darowi udzielonej łaski.

Zmiana zewnętrzna może być również bardziej radykalna: *A oto zbliżył się do Niego pewien człowiek i zapytał: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?»* Odpowiedział mu: *«Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania»*. Zapytał Go: *«Które?»* Jezus odpowiedział: *«Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!»* Odrzekł Mu młodzieniec: *«Przestrzegalem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?»* Jezus mu odpowiedział: *«Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź (akolouthēi) i chodź za Mną!»* (Mt 19,16-21 i par.)⁷. Pójście za Jezusem oznacza całkowite powierzenie Mu swoich losów. Człowiek, który słyzy wezwanie do naśladowania, nie może dłużej polegać na sobie; musi zaufać Bogu, który będzie go prowadził własnymi drogami. Drogi te, choć nieznanne, nie są mu obce. Prowadzenie człowieka przez Boga wpisane jest w Jego ogólną postawę wobec ludu, który został już wybrany i przeznaczony do bycia Jego

⁵ G. Lohfink zauważa, iż nieustanna zmiana miejsca głoszenia Ewangelii oraz brak zabezpieczenia materialnego uczniów jest podstawowym elementem Jezusowego wezwania do naśladowania. Braki te są na tle ówczesnej epoki czymś niespotykanym i absolutnie wyróżniającym Jezusa i Jego uczniów od świata rabinistycznego. Rabin i ich uczniowie mieli zagwarantowany *stabilitas loci* – miejsce interpretowania Tory i stałe źródło dochodów. Por. *Jezus z Nazaretu. Czego chciał. Kim był*, Poznań 2012, s. 127-128.

⁶ Tekst grecki cytatów z Pisma świętego za: W.F. Moulton, A.S. Geden, *A Concordance to the Greek Testament*, Edinburgh 1970, s. 33-34.

⁷ Słowa u Mt i Łk kończą się wezwaniem do pójścia za Jezusem (Mt 19,21b i Łk 18,22b). Ewangelista Marek dodaje dodatkowo przed podobnym wezwaniem uwagę o konieczności wzięcia krzyża (Mk 10,21).

szczególną własnością. Lud dostępuje łaski, ponieważ kierowany jest przez Boga i jako taki, poddany Mu bezwarunkowo, będzie zbawiony. Chodzi jednak o lud, który nie jest nieokreśloną masą ludzką, lecz wspólnotą osób. Obietnice składane przez Boga dotyczą każdej z osób tworzących tę szczególną wspólnotę ludzką. Stąd zaufanie wobec Niego może być łatwiejsze w perspektywie innych ludzi. Droga naśladowania, na którą człowiek zostaje wezwany, jest jego własną, indywidualną drogą, choć jednocześnie jest także częścią planu realizowanego przez Boga wobec swoich wybranych. To, czego człowiek doświadcza, okazuje się *novum* dla niego, lecz nie dla ludu. Dlatego też chodzenie za Panem jest dla tego ludu czymś już znanym, już przeżytym, już doświadczonym. Staje się nowe w przypadku określonego człowieka, pozwalając przy tym rozważać i odkrywać tajemnicę Bożego działania. Radykalność w działaniu człowieka wskazuje bezpośrednio na potęgę działania Boga (por. Ps 37,5), a jednocześnie radykalność Bożego działania domaga się podobnej radykalności ze strony człowieka.

Bóg, który strzeże tudzież prowadzi swój lud i każdego człowieka, daje się poznać. Pójście za Panem oznacza odkrywanie coraz bardziej tego, kim On jest. Objawianie się Boga jest Jego ukazywaniem się, aby lud mógł się z Nim zaznajomić. Poznanie Boga najpierw służy formowaniu się samego ludu, ale równocześnie staje się wewnętrznym nakazem do głoszenia Go innym narodom. Bóg poprzez swój lud zaprasza inne narody, ludy i języki do wiary i wejścia na drogi zbawienia (por. Ps 22,28n; 86,9; Iz 2,3-5). Izrael, tak jak i później Kościół, głosi chwałę i potęgę Tego, który go wyprowadził z domu niewoli poprzez cud nocy paschalnej⁸. Proklamowanie przeszłych zdarzeń nie jest tylko wspomnianiem tego, co było, lecz także uobecnianiem dla nowych pokoleń faktów z przeszłości jako otwartych: to, co działo się kiedyś, wydarza się właśnie teraz. Stąd ważna jest znajomość nie tylko przeszłości, ale i otwarcie na przyszłość. W czasie ukazuje się działanie Boga, a każde z wydarzeń, tak znaków, jak i słów, objawia Boga. Lud idzie za Tym, kogo zna; znając Go, czci; czcząc, zasługuje na zbawienie stając się takim, jakim On jest i jeszcze bardziej chcąc Go poznać. Związek między poznaniem a naśladowaniem dobrze oddaje obraz z czwartej ewangelii: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bra-*

⁸ Słusznie zauważa B. Poniży, iż dla Izraela wyjście w niewoli egipskiej stało się „przedmiotem wnikliwej refleksji i religijnej medytacji, a także punktem odniesienia dla współczesności. Boża interwencja u początków historii narodu izraelskiego była bowiem tak ważna i brzemienna w następstwach, że naród żył nią przez następne wieki, wspominając i widząc ją także w każdym nowym wyzwoleniu. Dla późniejszych pokoleń wyjście z Egiptu stanowiło wyidealizowany czas, wzorcowy okres dziejów, klucz do rozumienia historii i wizji przyszłości oraz podstawę do stawiania sobie wymagań etycznych”. *Reinterpretacja wyjścia Izraelitów z Egiptu w ujęciu Księgi Mądrości*, Poznań 1991, s. 8.

mę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odźwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują (akolouthei) za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą (akolouthesousin), lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych» (J 10,1-5).

Droga za Panem nie jest drogą łatwą. Wybranie, powołanie oraz towarzyszenie przez Boga człowiekowi nie usuwa z jego życia trudnych lub bolesnych doświadczeń. Zło pozostaje złem, słabość słabością, a grzech grzechem. Bóg nie zmienia świata, w którym żyje człowiek. On zmienia człowieka. Stąd *akolouthia* opiera się na przykładzie, a nie na słowie. Człowiek idzie za ukrzyżowanym Synem Bożym i to postępowanie za Nim jest związane z krzyżem: *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie (akolouthei) za Mną, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38)⁹. Warunkiem pójścia jest zgoda na to wszystko, co zawiera się w krzyżu. Ból, cierpienie, ograniczenie, zmaganie się ze słabościami i wiele, wiele innych określeń zawiera się w idei krzyża. Istota pozostaje wciąż jedna i ta sama: człowiek bierze krzyż, by móc wejść w zupełnie inną rzeczywistość. Jeśli dotąd pójście za Jezusem oznaczało zmianę warunków zewnętrznych, to wzięcie krzyża staje się już czynnością wewnętrzną – zgodą na to, co daje Bóg. Człowiek idący z krzyżem gotów jest na wszystko, jeśli sam krzyż wyraża miłość wobec Tego, który na nim umarł jako pierwszy. *«Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz».* To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: *«Pójdź (akolouthei) za Mną!»* (J 21,18-19). Pójście za Jezusem z krzyżem jest wyrazem posłuszeństwa wobec Niego. Jednocześnie także wyraża pewną tajemnicę: tylko niektórzy mogą w tym krzyżu uczestniczyć bardziej tudzież rzeczywiście doświadczyć osamotnienia i cierpienia. Inni mogą prawdziwego krzyża nigdy nie doświadczyć, a mimo to powinni iść wyznaczoną

⁹ Mt ma tutaj ἀκολουθεῖ ὀπίσω μου, podczas gdy Łk ἔρχεται ὀπίσω μου (14,27). Łukasz używa czasownika *erchomai*, który w pierwszym znaczeniu oznacza *przychodzić*, a dopiero później *iść*. *Thayer's Greek Lexicon*, wersja elektroniczna za: <http://biblehub.com/greek/2064.htm> (30.07.2014). Chantraine podaje odwrotne znaczenie – *Dictionnaire etymologique de la langue grecque*, Paris 1968, s. 377. BJ (Paris 1998) tłumaczy jako *venir*, a całe zdanie: *Quiconque ne porte pas sa croix et ne vient pas derrière moi ne peut être mon disciple*. Podczas gdy inne tłumaczenia tej Biblii (np. wersja angielska lub włoska) zachowują czasownik *przychodzić*, polskie tłumaczenie posługuje się czasownikiem *iść*. Wyszukiwarka *Ewangelicznego przekładu interlinearnego Biblii* pokazuje, że poza Łk 14,27 wszędzie tłumaczy się *erchomai* jako *przychodzi, przychodzący lub nadchodzący*. Zob. <http://biblia.oblubienica.eu/wystepowanie/word/id/%CE%B5%CF%81%CF%87%CE%B5%CF%84%CE%B1%CE%B9> (30.07.2014).

drogą: «*Panie, a co z tym [Janem] będzie?*» Odpowiedział mu [Piotrowi] Jezus: «*Jeżeli chce, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź (akolouthei) za Mną!*» (J 21,21b-22).

Droga każdego człowieka wezwanego przez Jezusa jest jedyna i niepowtarzalna. Tym bardziej więc istotne wydaje się pytanie o czyny, które towarzyszą człowiekowi uświęconemu przez łaskę. Autor Apokalipsy stwierdza: *Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny*» (14,13b). O jakie czyny może tu chodzić?

Ideał chrześcijańskiego życia skupia się na naśladowaniu Jezusa¹⁰, to znaczy na powtarzaniu czynów, które On sam zdołał¹¹. Wykonywanie dosłowne tego, co czynił Syn Boży, może wydawać się szczytem w wysiłku podążania za Nim. Upodobnienie do Jezusa – cudotwórcy, uzdrowiciela, pocieszyciela, kaznodziei gwarantowałyby prawdziwe zjednoczenie z Nim i osiągnięcie zbawienia. Cokolwiek człowiek czyniłby z tego, co robił Jezus, byłoby godne zachowania i przetrwania dla wieczności. Choć taki sposób myślenia nie jest błędny sam w sobie, wymaga jednak poważnego skorygowania. Żaden człowiek nie może być takim jak Jezus Chrystus, także w tym, co On robił w czasie swego życia na ziemi. Różnica wynika z Jego boskości, która nie jest przekazywalna innym. Tylko Jezus jest Synem Bożym i tylko On posiada łaskę uświęcającą – bo to ona sprawia w człowieku dobro – w pełni. Ta pełnia wyraża się w tym, że Jezus ma łaskę „w jej źródle”. On jako człowiek przebóstwiony jest bóstwem – tym samym, w którym równy jest Ojcu i Duchowi Świętemu – i dopiero później przekazuje Boży dar ludziom. Wyjątkowość osoby Jezusa, jednocześnie Boga i Człowieka, powoduje niemożność upodobnienia się do Niego w sposób permanentny. Wszystko, co Jezus czyni jako człowiek, ma wartość zasługującą i godne jest zachowania w wieczności. Naśladowanie Go ze strony człowieka możliwe jest wyłącznie okazjnie, w określonej chwili. Człowiek upodabnia się do Chrystusa w określonych okolicznościach swojego życia i poprzez decyzję o tym, co robi, odsłania swoją wiarę. Naśladowanie Chrystusa jest ciągiem pojedynczych dzia-

¹⁰ Ważność tego naśladowania trafnie oddaje G. Lohfink, pisząc: „(...) Działalność Jezusa w Izraelu nie istnieje bez wezwania do naśladowania. Bo faktycznie – naśladowanie Jezusa to coś zasadniczego. Bez niego nie byłoby Ewangelii, nie byłoby zgromadzenia Izraela ani Kościoła. Jest ono tak samo elementarne jak proklamowanie panowania Boga, przepowiadanie Jezusa i cudowne uzdrawianie. Ewangelie ukazują to z całą wyrazistością”. *Jezus z Nazaretu. Czego chciał. Kim był*, s. 122.

¹¹ Pojęcie *imitatio Christi* opiera się na znaczeniu łacińskiego czasownika *imitari* pochodzącego do rzeczownika *imago*. Chodziłoby więc o powtarzanie obrazu, kopiowanie. Por. P. Adnes, „Imitation du Christ”, w: *Dictionnaire de la spiritualité*, dz. cyt., kol. 1587-1588.

łań, które powinny być częstsze, następujące po sobie, lecz nigdy nieprzerwane. W działaniu człowieka dobra może być więcej, może ono wrastać, może sprawiać kolejne wspaniałe czyny. Ostatecznie suma tych działań sprawi, że człowiek będzie nazwany świętym, to znaczy ukaze dla innych osobiste upodobnienie do Chrystusa. Z drugiej strony postępujący proces uświęcania może pomóc w czynieniu dobra, ale samo działanie nie staje się automatyczne. Człowiek, nawet głęboko dotknięty łaską, wciąż zachowuje wolność w wyborze i może zamiast dobra wybrać zło. Grzech, jako czyn sprzeciwiający się łasce Boga, jest tak długo możliwy, jak długo człowiek żyje. Dopiero śmierć kładzie kres wszelkim wyborom i zasługiwaniu. Naśladowanie Chrystusa w działaniu oznacza nieustanne zmaganie się i dokonywanie kolejnych wyborów inaczej niż Chrystus, który w swoim człowieczeństwie nie mógł zgrzeszyć.

Czyn, który towarzyszy człowiekowi, jest faktycznie aktem, pojedynczym działaniem zawartym w czasoprzestrzeni. Wraz z tym wszystkim, co towarzyszy takiemu działaniu, potwierdza on wybór Boga i pragnienie doskonałości – świętości.

Egzystencja człowieka jest czasowa. Określone momenty w historii świata wyznaczają jego narodziny i śmierć. Między tymi dwoma kresami ziemskiego życia człowiek trwa na granicy przeszłości i przyszłości. Teraźniejszość okazuje się nietrwałą granicą między tym, co było, a tym, co będzie. To, co było, minęło bezpowrotnie, a to, co będzie, jeszcze nie nadeszło i jest tylko prawdopodobne. Człowiek więcej może powiedzieć o przeszłości niż o przyszłości; to pierwsze już przeżył, a drugiego jeszcze nie doświadczył. Podobnie może także ocenić swoje działanie: zna tylko to, co już zrobił, a to, co będzie, wciąż pozostaje niewiadomą. Stąd to nie przyszłość, lecz przeszłość kształtuje człowieka i wpływa na jego świętość. To kształtowanie ma przede wszystkim związek ciągły, gdyż z jednego działania wynika następne. Jeśli człowiek czyni dobro, to każdy kolejny czyn będzie prawdopodobnie dobry; jeśli czyni zło, będzie je prawdopodobnie czynił dalej. W ciągłości swoich działań człowiek nie jest ograniczony – wciąż pozostaje wolny w tym, co robi. Wybierając między dobrem a złem, staje się albo świętym, albo grzesznikiem. W ostatecznym rozrachunku swojego życia, kiedy stanie przed Bogiem człowiek zdaje sprawę z tego, co zrobił, a nie z tego, co miał zamiar zrobić (por. Rz 14,12). Dokonał czegoś w przeszłości. Wszystkie minione czyny będą mu towarzyszyć, nie dlatego, że będzie je ponownie przeżywał, lecz dlatego, że one go ukształtowały. Święty jest człowiekiem, który przeżył życie, czyniąc dobro, a unikając zła¹². Wszystko minęło, pozostał tylko człowiek – podmiot każdego działania.

¹² Jeśli zdanie: *sanguis martyrum semen christianorum* uznaje się za regułę wzrostu Kościoła w czasie ziemskiego pielgrzymowania, to należy także założyć ich szczególne miejsce wśród świętych. Od samego początku Kościół w swojej liturgii

Z drugiej jednak strony nie można zupełnie wykluczyć trwania samych skutków ludzkiego działania, które przypominają o tym, co się wydarzyło wcześniej. Pewne światło na takie trwanie rzuca osoba zmartwychwstałego Syna Bożego. Ewangelista Łukasz i Jan, opisując pierwszą chrystofanię w Wieczerniku, zwracają uwagę na ślady, które pozwalają uczniom poznać Jezusa (por. Łk 24,39; J 20,20¹³). Stygmaty na rękach i nogach są potwierdzeniem tożsamości Jezusa: ten, którego widzieli przybitego do krzyża trzy dni wcześniej, jest teraz między nimi. Nowe życie jednak, choć inne niż dotychczasowe, nie jest pozbawione wszelkich odniesień do przeszłości. Rany już nie boją, nie krwawią i nie zbawiają – one są jakby „wspomnieniem tego, co się wydarzyło”¹⁴. Ślady męki odnoszą się do określonego momentu w przeszłości, a jednocześnie wpływają na terażniejszość: przypominają o Kalwarii i o darze, jaki Bóg uczynił dla całej ludzkości. Ze względu na nie Bóg powstrzymuje swój gniew i gotów jest nieustannie darować wszelki występki człowiekowi. Rany Jezusa są zabezpieczeniem zbawienia człowieka, który się nawraca.

Podobne znaczenie można przypisać skutkom ludzkich działań w odniesieniu do świętych. Ich życie często naznaczone było określonymi cierpieniami,

podkreślał rolę męczeństwa i zachęcał wiernych do odważnego składania swego życia jako szczególnego i najsilniejszego świadectwa przynależności do Chrystusa. Stanie się męczennikiem uchodziło za ideał, którego wielu pragnęło osiągnąć. Krwawa śmierć za wiarę była najwyższym dowodem miłowania Boga i gwarancją osiągnięcia świętości. Ten, kto ginął za wiarę, był świętym. Czy taki jednak święty musi „przeżywać” nieustannie swoją mękę? Czy czyn potwierdzający jego świętość musi być wciąż terażniejszy, to znaczy dziejący się także w wieczności? Ten trop myślenia prowadziłby do absurdalnego stwierdzenia, że w niebie aż tak dobrze nie jest lub założenia, iż nawet tam musi istnieć jakieś cierpienie. Niebo jest tymczasem szczęściem, tylko szczęściem, bez jakiegokolwiek odcienia cierpienia, bólu lub smutku. Śmierć męczennika, dzięki której on uzewnętrznia swoją wiarę, trwa wyłącznie w nim. On zaś nie trwa w cierpieniu swego chwalebego czynu, lecz w Bogu. Święty jest przeniknięty Bogiem i tylko ze względu na Niego może wracać do swej ziemskiej egzystencji. Stąd być może trudne do interpretacji zdania Apokalipsy: *A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: «Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?»* (6,9-10).

¹³ U św. Jana druga chrystofania w Wieczerniku to scena związana z Tomaszem. Kluczem tej sceny jest domaganie się przez apostoła znaku w postaci przebitych dłoni i boku u Zbawiciela. Prośba zostaje spełniona po ośmiu dniach, kiedy uczniowie znów byli razem. Zob. J 20,24-29.

¹⁴ W swoim *Dzienniczku* św. Faustyna pisze: „Pod koniec litanii ujrzałam jasność wielką i w niej Boga Ojca. Przed jasnością tą a ziemią ujrzałam Jezusa przybitego do krzyża, i tak, że Bóg chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany Jezusa. I zrozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogosławi ziemi”. *Dzienniczek*, nr 60, Warszawa 1999. Por. tamże nr 205 i 611.

zmaganiem i ograniczeniem. To jednak w tych niedomaganiach odpowiadali oni w całej pełni na łaskę Boga. W cierpieniu trwali w wierności, w nienawiści okazywali miłość, w odrzuceniu dawali przebaczenie. Te akty ludzkiego postępowania nie mogą przeminąć, ponieważ stanowią miarę właściwego człowieczeństwa. Święty naznaczony jest śladami tego, co przeżył na ziemi. Wydaje się niemożliwe, aby te braki, które na ziemi służyły ich świętości, pozostały w wieczności zupełnie obojętne. Wiara Kościoła ujęta w *lex orandi* zdaje się to potwierdzać. Czy można bowiem wyobrazić sobie św. Franciszka z Asyżu w „bogactwach” nieba lub św. Ritę z Cascia obojętną na prośby zatroskanych matek? Święci w niebie zdają się zachowywać szczególną wrażliwość na to, co im samym służyło we wzroście ku świętości i osiągnięciu zbawienia. Stąd czyny, które dokonywali w czasie ziemskiego życia zachowane w niebie świadczą o ich świętości. I choć im samym ani innym świętym nie potrzeba takich dowodów, stanowią jakby odbicie chwały samego Boga. Na ziemi żyli i działali dla Niego, a w niebie dalej świadczą o Nim w swoich dziełach.

Towarzystwo przeszłych czynów bardziej oznacza ich trwanie w skutkach niż ponowne działanie lub oddziaływanie.

Czyny, które towarzyszą świętym w niebie, już miały miejsce. Ich obecność zarówno w osobie, jak i w skutkach pozwala na pójście krok dalej i postawienia pytania już nie o sam czyn, lecz o ich przyczynę. Wspaniałe i godne podziwu czyny ludzi przenikniętych łaską nie są ważne same w sobie. Okoliczności, które im towarzyszyły, nie mogą się już powtórzyć. Konieczne jest zatem uwypuklenie ich przyczyny, która jest wspólna i prosta. Święci czynili wielkie rzeczy pobudzeni miłością do Boga i bliźniego. Ich życie stawało się ilustracją najważniejszego przykazania Ewangelii (por. Łk 10,27; Pwt 6,5) i odbiciem zachęty, jaką św. Paweł zostawia dla chrześcijan w Kolosach: *Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (Kol 3,12-17).* Apostoł narodów przypomina wprawdzie o wybraniu ze strony Boga, które skutkuje świętością i umiłowaniem. Chrześcijanin jest kimś nieustannie kochanym przez Boga i w tej miłości znajdującym zaspokojenie swoich pragnień i braków.

Święty jest kochany przez Tego, który wszystko daje. To zaś, co się otrzymuje bez zasługi, należy przekazać także innym. Miłosierdzie, dobroć, cichość, cierpliwość i przebaczenie nie są dla niego czymś nadzwyczajnym; to dary, przez które ujawnia się miłość do Boga i do bliźniego. W obu przypadkach jest ona bezwarunkowa: nie kocha się za coś, lecz kocha się kogoś. Dlatego św. Paweł wyraźnie podkreśla miłość jako więź doskonałości: ponad to, kim jest bliźni lub co zrobił, człowiek należący do Chrystusa kocha go za to, że w ogóle jest. Stąd tak mocna zachęta do zachowania pokoju i wdzięczności oraz apel do działania w imię Jezusa w poczuciu wdzięczności wobec Boga Ojca.

Miłość doskonała jednoczy człowieka z Bogiem i z drugim człowiekiem. Oba te kierunki nie są przeciwstawne, lecz współzupelniają się i współprzenikają. Otwierając się bardziej na Boga, człowiek kochający otwiera się także na bliźniego. Miłość nadaje ludzkiemu działaniu ostateczną wartość i cel. Każdy z aktów pobudzony przez miłość powinien człowieka zbliżać do Boga: On jest tym, którego należy kochać ponad wszystko. Pierwszeństwo Boga w życiu człowieka jest konkretną oznaką świętości i potwierdzeniem wiary. Mając Boga przede wszystkim i ponad wszystko na uwadze, można za Nim podążać i wypełniać Jego wolę. A to oznacza właśnie naśladowanie, do którego wzywa Chrystus. Miłość jest stała i trwa mimo zachodzących zmian. Dlatego też przyjmuje rozmaite formy i aspekty. Jeśli nie ma dwóch ludzi kochających tak samo, bo miłość prawdziwa jest kwestią osoby, a ta jest wyjątkowa i niepowtarzalna, to również dzieła, które wynikają z tej samej miłości mogą się różnić. Nie ma dwóch takich samych świętych, nawet jeśli czynią rzeczy bardzo podobne. Rozmaitość działań na ziemi jest prawdziwym bogactwem Kościoła, w którym odbija się moc łaski Bożej. Czyny świętych różnią się, przybierając rozmaite odcienie. Bieda, cierpienie, wysiłek misyjny – iluż świętych, znanych i nieznanym, żyło tym, do czego zachęcał Chrystus? I czyn każdego z nich trwa przed Bogiem jako zasługa wynikająca z głębokiej i szczerzej miłości. Barwy i odcienie miłości są barwami i odcieniami świętości. *Dlatego – mówi św. Paweł – zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą (Ef 3,14-19).* Łaska w człowieku czyni rzeczy wspaniałe, dając przede wszystkim przyłgnięcie do Chrystusa. Poznanie Go jest łaską i przynosi miłowanie Go. Z drugiej strony: tam, gdzie następuje wzrost miłości, tam również pojawia się głębokie pragnienie lepszego poznania umiłowanego, a w konsekwencji także pragnienie upodobnienia do Niego.

W tym kontekście warto przytoczyć słowa samego Jezusa z Ewangelii: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca* (J 14,12). Pójście za Jezusem drogą wiary staje się okazją do naśladowania Jego dzieł. Nie chodzi jednak o ich jednostkowe powtarzanie – co, jak wspomniano wyżej, jest niemożliwe, ale o działanie w Jego duchu. Człowiek ma robić nowe rzeczy, mając w sobie wewnętrzne nastawienie samego Jezusa. Ewangelia zdaje się to nastawienie sprowadzać do trzech elementów: panowania Boga, relacji Syna do Ojca oraz proklamowania wszędzie dobrej nowiny. Ewangelia królestwa Bożego zawiera w sobie pierwszeństwo Boga ponad innymi sprawami. Działać w duchu Jezusa oznacza dawać zawsze priorytet i pierwszeństwo samemu Bogu. Jeśli uznaje się Go jako wszechmocnego, to tym łatwiej wchodzi się w relację synowską między Synem a Ojcem. Jezus cały żyje dla Ojca i wszystko czyni dla Niego. Taka postawa nie wynika jednak ze ślepego posłuszeństwa, lecz jest wyrazem ontologicznej zależności między Ojcem a Synem. Gdyby Ojciec nie kochał Syna, to ten by nie istniał. Skoro istnieje, to jest absolutnie chciany przez Ojca jako obraz (gr. *eikon*) Jego istoty (por. 2 Kor 4,4 i Kol 1,15). Syn jest cały dla Ojca i to, co zna w wieczności, ujawnia w czasie swego życia na ziemi. Miłość ojcowska i miłość synowska jest jedna – wieczna. I tak jak Syn kochany jest w wieczności, tak również kochany jest w tych wszystkich momentach ziemskiego życia, które służyły głoszeniu Ewangelii i ustanowieniu królestwa Bożego. Jezus, jako człowiek, nie tylko rozpoznaje Ojca, gdy naucza tłumy, gdy czyni cuda, gdy odchodzi na osobistą modlitwę. W całej pełni poznaje Go w chwilach najtrudniejszych swej męki i śmierci na krzyżu. Jeśli każde z tych wydarzeń jest chciane przez Ojca dla Syna, to czy człowiek w tym wszystkim, co stanowi o jego ludzkiej egzystencji nie powinien odnajdywać woli Ojca? W duchu Jezusa, to znaczy w miłości do Ojca, człowiek powinien przyjmować kolejne zdarzenia swojego życia, wiedząc i wierząc, że są one okazją do stania się świętym. Stąd pójście za Jezusem może oznaczać dokonywanie rzeczy większych niż On, ponieważ zmieniający się świat stwarza więcej okazji do współpracowania z łaską i skutecznego czynienia dobra. Nie jest i nie może być ideałem czynienie tylko tego, co robił Jezus. Celem jest czynienie rzeczy nowych w duchu Jezusa w świecie, który potrzebuje głosicieli Ewangelii. Czyn godny Jezusa to czyn przyczyniający się do budowania królestwa Bożego, odkrywania miłości Ojca wobec człowieka, a także jest ukierunkowany mniej lub bardziej wyraźnie na innych, jako adresatów orędzia zbawienia. Taka perspektywa pozwala na nieustanne poszerzanie zakresu czynów, które mogą towarzyszyć świętym i na dostrzeganiu w tych ostatnich cennych pośredników w Pośredniku. Uwielbiony Chrystus jest u Ojca jako Syn i Zbawiciel, przez którego spływają łaski dla

ludzkości. Czy w tym wpływie konkretnego daru nie mają udziału święci? Czy nie wstawiają się bardziej właśnie w tym, co stało się powodem ich uświęcenia? Czy Biedaczyna z Asyżu pozostaje obojętny na biedę współczesnych ludzi? Wydaje się to nieprawdopodobne, wręcz niemożliwe. Jeśli określone działania przyczyniły się do świętości świętych, to ich wstawiennictwo u Boga pozwala stwierdzić: wszędzie, gdzie prośba do świętego zostaje wysłuchana, ich osobista zasługa także wzrasta. To czyny świadczą o świętych i to one im towarzyszą już nie jako przeszłe, ale jako terażniejsze. Wzrost zasługi w niebie może wydawać się sprzeczny z tym, czego naucza Kościół o miejscu eschatologicznego szczęścia. To miejsce jest niezmienne. Jednak wzrost w zasługach dla świętych nie musi oznaczać zmiany ilościowej; święty jest cały przeniknięty łaską Boga i już nic nie można mu dodać. Ten wzrost jest zmianą jakościową: wysłuchany święty bardziej kocha Boga i bardziej objawia Jego chwałę. Nie jest sam w widzeniu Boga, ale odnajduje obok siebie tych, którzy go prosili o wstawiennictwo i pomoc. Święty staje przed Bogiem ze swoistym orszakiem, a to, co sam robił, zostaje ukazane w życiu innych ludzi¹⁵. Jeden czyn świętego zostaje utrwalony i zwielokrotniony przez i w innych¹⁶.

¹⁵ Warto zwrócić uwagę na znaczenia greckich słów: *akolouthos* – towarzyszący, idący za kimś lub z kimś; towarzysz lub sługa; *akolouthia* – towarzyszenie, kolejność, porządek, kolejne następstwo po sobie, a także świta lub orszak. Zob. Z. Abramowiczówna (red.), *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1958, t. 1, s. 69-70. Sam Paweł zdaje się sugerować możliwość takiej interpretacji, gdy stwierdza: *Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego*. 1 Tm 1,15b-16. A. Schulz, analizując pojęcie *akolouthein*, zauważa, że w Nowym Testamencie odnosi się ono do wspólnoty przeznaczenia znana, np. z Ap 14,4. *Nachfolgen und Nachahmen*, Munich 1962 (za: C. Spicq, dz. cyt. Podobne idee znajdziemy w opracowanym przez Schulza biblijnym ujęciu *Nachfolge Christi* w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg 1968, t. 7, kol. 758-759). W swoim opracowaniu („Imitation du Christ”, dz. cyt.) Cothenet zwraca uwagę na opozycję wobec Schulza w ukazywaniu zależności: Jezus – uczniowie, rabin – uczniowie (kol. 1540). Przeciw takiej interpretacji są K.H. Rengstorf oraz M. Hengel (tamże, kol. 1540-1541. Warto dodać, że na pracy tego ostatniego autora bazuje Lohfink).

¹⁶ Jeśli dobro ulega zwielokrotnieniu w tych, którzy naśladowają świętych, to należy postawić także pytanie o podobne działanie w przypadku grzeszników. Czy ich grzech zostaje także zwielokrotniony w tych, którzy popełniają określone zło? Apostoł pisze w 1 Tm 5,24: *Grzechy niektórych ludzi są wiadome wszystkim, wyprzedzając wydanie wyroku, za niektórymi zaś idą w ślad* (gr. *epakolouthousin*). W Nowym Testamencie czasownik *epakoloutheo* używany jest w sensie metaforycznym i oznacza *stawianie swoich stóp w czyjeś ślady*. Por. 1 P 2,21. W Mk 16,20 misja apostołów potwierdzona jest także znakami, które towarzyszą głoszeniu Ewangelii. Zob. *Thayer's Greek Lexicon*, wersja elektroniczna za: <http://biblehub.com/thayers/1872.htm> (20.08.2014).

Czyny, które towarzyszą świętym, są czynami dokonanymi z miłości. Dla Jezusa szczytem miłości jest oddanie życia za tego, kogo się kocha (por. J 15,13). Takie poświęcenie jest największą odpowiedzią, jaką człowiek udziela Bogu pobudzony Jego łaską. Przekreślenie własnego istnienia w imię miłości do Boga i do drugiego człowieka jest ukazaniem także pełni człowieczeństwa odnowionego w śmierci Chrystusa. Umieranie dla innych jest również pełnym upodobnieniem do Chrystusa. On jako pierwszy oddał swoje życie i w tej ofercie pozostał całkowitą żertwą. Nic nie zostawił dla siebie. Ta pustka jednak nie pozostała bez odpowiedzi. Za dar tak absolutnego wyniszczenia Jezus otrzymuje dar zmartwychwstania. Klęska przeradza się w zwycięstwo, a ogołocenie w ubogacenie. Kalwaria dla Chrystusa oraz dla każdego z Jego uczniów jest miejscem szczególnym. Ona staje się najtrudniejszą szkołą do przyjęcia i do realizacji. Pójście za Jezusem, który czyni dobro, kiedy przepowiada lub kiedy sprawia cud, jest decyzją odwracalną. Można chcieć Go głosić, chcieć Go słuchać i chcieć Go naśladować. Kalwaria jest jednak nieodwracalna, bo człowiek umiera tylko raz. W tym szczególnym momencie odsłania się to wszystko, co skrywało się w sercu człowieka i co Bóg wynagradza. Śmierć w pewien sposób kulminuje dotychczasowe życie człowieka, a jednocześnie staje się wyjątkową chwilą doświadczenia Boga. To, co było i to, co jest, zbiegają się w jednym punkcie, pozostawiając przyszłość wyłącznie w dyspozycji Boga¹⁷. To dlatego też umieranie jako element kroczenia za Chrystusem jest szczególny: człowiek umiera nie, kiedy i jak chce. Umiera wtedy i tak, jak chce tego Bóg. Godzina śmierci jest godziną ofiarowaną człowiekowi, przy czym ów dar jest nie tylko ostateczny, co również nie do odrzucenia. Uczeń Chrystusa ma być gotowy (por. Mt 5,13), aby w każdej chwili swego życia móc stanąć przed Bogiem.

Apokaliptyczna wizja świętych, którym towarzyszą ich czyny, pozwala na ustalenie następujących elementów: 1) czyny należą do przeszłości i odnoszą się do wszystkiego, co zostało dziać w czasie życia na ziemi; 2) zachowanie tych czynów dokonuje się przede wszystkim w osobie świętego, jako podmiocie działania. Nie można jednak wykluczyć możliwości trwania czynu w skutkach, jakie wywołał na ziemi. Szczególne znaczenie ma tutaj sytuacja męczenników, którzy mogą zachować ślady swego męczeństwa; 3) czyny zachowane wraz ze świętymi są dobre. Jakość tych czynów wynika z miłości, jaką człowiek wkładał

Poza tym takie spojrzenie pozwala także zrozumieć pragnienie Jezusa wyrażone w J 15,16: owoc uczniów ma trwać.

¹⁷ Na kartach Ewangelii, szczególnie u św. Łukasza, widać, jak Jezus świadomie decyduje o podróży do Jerozolimy. Droga ta zakończy się śmiercią, ale jednocześnie ta śmierć jest kluczem dla całej misji. Por. Łk 9,22 i par.; 9,43b-45 i par. Trzecia zapowiedź śmierci znajduje się u Mt 20,17-19, Mk 10,32-34 oraz J 18,31-34.

w ich wykonanie. Dlatego nie tylko wielkie rzeczy mogą być zachowane, ale również te małe i zwyczajne. Wszystko, co płynie z miłości do Boga i do bliźniego, stanowi „skarbiec” świętych w niebie; 4) szczególnym momentem ujawniania się chrześcijańskiej miłości jest chwila śmierci. Umieranie dla Pana i w Panu jest ostatecznym i niepowtarzalnym doświadczeniem w naśladowaniu Chrystusa; 5) wydaje się niesprzeczna z nauczaniem Kościoła teza, iż czyny jednych świętych mogą odbijać się w życiu innych ludzi dążących do świętości w trakcie życia na ziemi. Te wspólne akty mogą być powodem wzrostu w intensywności chwały samych świętych, którzy cieszą się z nowego, historycznego, czasowego i ziemskiego naśladownictwa przykładu ich życia w drodze innych do Boga. Greckie słowo *akolouthia*, choć bezpośrednio wskazuje na osobiste czyny człowieka, nie wyklucza sprowadzenia wielu tych samych czynów do jednego dokonanego wcześniej. Księga Apokalipsy w 14 rozdziale mówi wyraźnie o wielu świętych, których czyny są zachowane (w. 12-13). Takie mnóstwo, choć niewątpliwie różnorodne w formie i bogate w treści, pozwala się zawsze sprowadzić do wspólnych elementów. Wielu świętych i wiele czynów zebranych w kategorii: męczenników, dziewic, wyznawców, nauczycieli lub pasterzy. Co łączy ich wszystkich? Tylko jedno: pragnienie pójścia za Chrystusem, dokądkolwiek ich poprowadzi.

Święci nagrodzeni w niebie nie czynią dobra dla samego dobra. Ich życie nie jest różne od życia wielu ich współczesnych. Klucz do ich świętości skrywa się w pragnieniu bycia jak Chrystus. Czynią dobro, ponieważ On je czynił i nie czynią niczego, co to upodobnienie mogłoby przekreślić. Czyny towarzyszą świętym nie dlatego, że są dobre, lecz dlatego, że należą do ich całości życia poddanego Chrystusowi. Im bardziej stają się do Niego podobni, tym więcej dobra czynią i tym liczniejsze stają się ich zasługi w niebie.

Summary

AKOLOUTHEO IN THE NEW TESTAMENT. THE ATTEMPT AT THE INTERPRETATION IN THE LIGHT OF THE ESCHATOLOGICAL REPAYMENT FOR THE SAINTS.

Following Christ is one of the most distinctive elements of Christianity. This ideal is reflected in the lives of the saints, who were able to act in a surprising and admirable way in faith and love of God and their neighbour. The Saints' deeds make us think all the more so if following the author of the Book of Revelation we ponder over them being accompanied (*akolouthia*) by their own works. This manuscript attempts to interpret the Greek notion in view of the repayment for the saints.